

Współczucie Jezusa

Przypomnijcie sobie scenę opowiedzianą nam przez św. Łukasza, w której Jezus przechodził niedaleko miasteczka Nain. Chrystus widzi boleść tamtych osób, które napotkał przypadkowo. Mógł ich minąć albo poczekać na wezwanie, prośbę. Nie odchodzi jednak ani nie czeka. Podejmuje inicjatywę, poruszony żalem owdowiałej kobiety, która utraciła jedyne, co jej pozostawało, swojego syna.

12-02-2004

„Wkrótce potem udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego – jedyne go syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: 'Nie płacz!'. Potem przystąpił, dotknął się mar – a ci, którzy je nieśli, stanęli – i rzekł: 'Młodzieńcze, tobie mówię wstań!'. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jej matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: 'Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój' (Łk 7, 11–16).

„Przypomnijcie sobie scenę opowiedzianą nam przez św. Łukasza, w której Jezus przechodził niedaleko miasteczka Nain. Chrystus

widzi boleść tamtych osób, które napotkał przypadkowo. Mógł ich minąć albo poczekać na wezwanie, prośbę. Nie odchodzi jednak ani nie czeka. Podejmuje inicjatywę, poruszony żalem owdowiałej kobiety, która utraciła jedyne, co jej pozostawało, swojego syna.

Ewangelista wyjaśnia, że Jezus się ulitował: może wzruszył się także zewnętrznie, jak przy śmierci Łazarza. Jezus nie był, nie jest, nieczuły na cierpienie, które rodzi się z miłości, ani nie cieszy się oddzielaniem dzieci od rodziców: zwycięża śmierć, żeby dać życie, żeby ci, którzy się kochają, mogli być razem, wymagając równocześnie pierwszeństwa dla Miłości Bożej, która powinna przenikać autentyczne życie chrześcijańskie.

Chrystus wie, że otacza Go tłum, który zdumieje się na widok cudu i będzie rozgłaszał o nim po całej

okolicy. Pan jednak nie zachowuje się w sposób sztuczny, na pokaz: czuje się szczerze poruszony cierpieniem tej kobiety i nie może pozostawić jej bez pocieszenia. I rzeczywiście, podszedł do niej i powiedział jej: *nie płacz*. Jakby chciał dać jej do zrozumienia: nie chcę cię widzieć we łzach, ponieważ przyszedłem przynieść ziemi radość i pokój. Potem następuje cud, przejaw mocy Chrystusa Boga. Najpierw jednak było wzruszenie Jego duszy, oczywisty przejaw delikatności Serca Chrystusa Człowieka.

Jeśli nie będziemy się uczyć od Jezusa, nigdy nie będziemy miłować. Gdybyśmy myśleli tak jak niektórzy, że zachowanie czystego, godnego Boga serca oznacza *nie zaprzątać go, nie kalać go* ludzkimi uczuciami, to logiczną konsekwencją tego byłoby stanie się niewrażliwymi na cierpienie innych. Bylibyśmy zdolni jedynie do *oficjalnej miłości*, suchej i

bezdusznej, a nie do prawdziwej miłości Chrystusa, która jest serdecznością, ludzkim ciepłem. Nie sprzyjam przez to błędnym teoriom, które są żalnymi wymówkami służącymi sprowadzaniu serc na złe drogi – poprzez oddzielenie ich od Boga – i prowadzeniu ich ku okazjom do grzechu i ku zatraceniu [...].

Tak więc, jeśli chcemy pomagać innym, powinniśmy ich miłować, powtarzam, miłością, która będzie zrozumieniem, oddaniem, serdecznością i ochoczą pokorą. W ten sposób zrozumimy, dlaczego Pan zdecydował się streścić całe Prawo w tym podwójnym przykazaniu, które w rzeczywistości jest jednym jedynym przykazaniem: miłować Boga i miłować bliźniego, z całego naszego serca”.

To Chrystus przechodzi, 166 – 167

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/wspolczucie-jezusa/](https://opusdei.org/pl-pl/article/wspolczucie-jezusa/)
(11-03-2026)